Nr. 309. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 5 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wyzyskiwanie Węgier w świetle cyfr statystycznych.

Lwów, 5 lipca.

Ogłoszone świeżo daty urzędowe o ruchu handlowym pomiędzy Austrją a Węgrami w r. 1903, dają w ostrzejszych niecoś zarysach ten sam obraz stosunków handlowych pomiędzy obu połowami monarchji, jaki widnieje wyraźnie w publikacjach tego rodzaju z ostatnich 5 lat. Ten obraz zaś cyframi swojemi zadaje kłam frazesowi, używanemu stale we wszystkich enuncjacjach parlamentarnych i prasowych węgierskiej opozycji, a opowiadającemu zawsze o ekonomicznem wyzyskiwaniu Translitawjii przez Cislitawję. Węgry — głoszą wytrwale szowiniści węgierscy wszystkich frakcyj — są uważane przez Austrję za wygodną kolonję, coś w rodzaju Indyj angielskich, skąd góry złote przechodzą w drodze handlu w posiadanie szczęśliwej ludności Przedlitawji. Tymczasem od owego dnia począwszy, w którym ukazały się poraz pierwszy daty statystyczne o tym handlu, okazuje się jak na dłoni z roku na rok, że te, wrzekomo tak bezlitośnie eksploatowane Węgry, oprócz znacznych *plusów* na korzyść swoją, wypływających dla tego państwa z innych finansowych i ekonomicznych źródeł dualizmu: z kwoty, z obliczeń cłowych i ze wspólnego Banku państwowego, również i w obrotach handlowych z Austrją, są *de facto* stroną, mającą jeno zysk. Dla Austrji zaś pozostaje dość znaczne *saldo* pasywów, a nietylko wedle cyfr o ruchu handlowym obu polów monarchji. Zyski bowiem z głównego wywozu Węgier do Austrji: zboża, mąki, bydła, pozostają w całości w rękach krajowych gospodarstwa za Litawą, podczas gdy Austrja część, a czasami nawet połowę wartości swego eksportu produktów przemysłowych do Węgier, musi oddawać zagranicy, skąd sprowadza surowce dla swego przemysłu fabrycznego. Jak dawniej, tak i obecnie, Przedlitawia jest niemal wyłącznym odbiorcą węgierskiego rolnictwa.

Np. tamtejszy przemysł młynarski nie daje po prostu żyć austrjackiemu. Co więcej, w wielu gałęziach przemysłu fabrycznego — dość wspomnieć o fabrykach maszyn — Węgry zaczynają występować jako wielce niebezpieczny rywal i konkurent z Austrją. Słowem — frazes oklepany w ustach Węgrów o wyzyskiwaniu ich ojczyzny przez Austrję, jest dziś niczem więcej, jak tylko frazesem, który nic a nic nie usprawiedliwia. Datuje się zaś z odległej przeszłości, gdy przed rokiem 1867 biurokracja niemiecko-wiedeńska sprawowała rządy swoje na ziemi węgierskiej.

W ostatniem przeto pięcioleciu, choćby ze wspomnianej w tym czasie prowadzonej statystyki urzędowej o ruchu handlowym na granicy obu połów, — mogą Węgry aż do syta nabrać przekonania o tem, że mianowicie zarówno ruch ten, jak w ogóle cała ich ugoda z Austrją, przynoszą jeno rosnące ustawicznie korzyści ekonomiczne ich ojczyźnie. A mimo to... właśnie w tem ostatniem pięcioleciu, spotężniała w nich gwałtownie idea samodzielności cłowej i w ogóle państwowej! Do Koszuta, nieugiętego rzecznika tej samodzielności, przyłączył się „umiarkowany" do niedawna jeszcze hr. Apponyi, stojący przedtem wiernie na gruncie ugody z r. 1867 — do nich zaś obu świeżo Banffy, pamiętny twórca klauzuli Ischlowskiej. Idea ta wzrasta tedy na Węgrzech bez przerwy, bez względu na jakiekolwiek pobudki ekonomiczne — a nawet w wyraźnej sprzeczności z niemi... Bezowocnem było przeto, że austrjaccy politycy i mężowie stanu, od niepamiętnych czasów nie skąpili nigdy najcięższych ofiar ekonomicznych, w tej nadziei, że dobrze zrozumiany interes własny Węgrów zbuduje silną tamę dla ich aspiracyj separatystycznych. Krótkowidze wiedeńscy zapoznawali widocznie, że ani wyłącznym, ani najsilniejszym bodźcem dla narodów bywa tylko sam interes ekonomiczny. A z historji z tej starej, rozumnej mistrzyni życia, mogliby wyczytać przecież każdej chwili, że najowocniejsze, najdonioślejsze czyny jednostek i społeczeństw całych, dokonywały się właśnie pod namaszczeniem wielkich idei, ogarniających, jakby pożar w stepie, umysły i serca miljonów! Religja, poczucie narodowe, popęd zaborczy — oto najpotężniejsze motory, które zdolne są przekształcać karty globu ziemskiego i tworzyć nowe rozdziały ludzkości...

Czy austrjaccy mężowie stanu będą nadal trwać w swem nieszczęsnem krótkowidztwie w stosunkach z Węgrami, czy też przejrzą wreszcie i zaprzestaną skazywać ludy Przedlitawji na ciągłe, wielkie ofiary ekonomiczne na rzecz dualizmu, względnie samolubnych synów Arpada, — o tem pouczy potomnych niedaleki rozwój wypadków po obu stronach Litawy. Tak, czy owak — długo już to zgniłe prowizorjum przedugodowe trwać nie może.

Z Warszawy.

Dziennik poznański, znowu przynosi garść wiadomości z Warszawy, które podajemy w streszczeniu:

Do szeregu odezw, programów itd. spowodowanych obecną wojną na Wschodzie, przyłączyła się jeszcze jedna odezwa, wysłana przez komitet warszawski „polskiej" partji socjalistycznej „Proletarjat", skłaniającej się do międzynarodowego socjalizmu, a złożonej przeważnie z samych żydów. Odezwa, o której mowa, jest jak wszystkie inne, któreśmy mieli sposobność czytać, zbiorem ustawicznie powtarzanych frazesów, a więc: Niech żyje wolność, precz z caratem, niech żyje rewolucja itd., a to wszystko ujęte w formę podejrzanej wartości polszczyzny.

Na wstępie stawia sobie odezwa, która, jak sądzić można, ma być zarazem programem, pytanie: Co robić? i stara się na nie odpowiedzieć.

Przypomina więc, że wojna pozbawiła chleba tysięcy robotników, podkopała przemysł; nazywa wojnę nonsensem, przeplatając to wszystko epitetami, skierowanymi na carat, samodzierżawie i jego organa i przychodzi do wniosku, że: „O powstaniu myśleć nie możemy". To jest pierwszym punktem odpowiedzi na postawione pytanie drugim jest nakłanianie do masowej dezercji i do rozejścia się po całej Rosji w celach propagandy rewolucyjnej, jako do jedynego sposobu uchylenia się przed służbą wojskową i walką na Wschodzie. Taki jest program odezwy.

Już na pierwszy rzut oka widać jasno całą bezsensowność i brak wszelkiego zastanowienia w nakłanianiu do podobnych kroków. Gdyby bowiem przyszło do mobilizacji armji okręgu wojennego warszawskiego, to rząd rosyjski znajdzie dosyć sposobów i siły, aby taką masową dezercję stłumić, a to pociągnęłoby za sobą bardzo złe skutki, gorsze, jak zabranie kilku tysięcy ludzi do wojska. Do tego jednak nie przyjdzie.

Wojska tego okręgu na Wschód wysłane nie zostaną, jako najważniejszy i najbardziej na zachód wysunięty posterunek, a powołanie kilkudziesięciu oficerów rezerwy, lekarzy i maszynistów, jest tylko wyjątkiem. Wobec tego wszelkie zachęcanie do dezercji jest bezpodstawne i bezcelowe.

Podobnie, jak ta, wszystkie inne odezwy i programy socjalistyczne odznaczają się niejasnością i brakiem znajomości prawdziwego stanu rzeczy. Wszyscy prawie spodziewają się, że po wojnie nastąpi w Rosji chwila reform, prowadząca do konstytucji, a z nią chwila, w której będą mogli układać się o przyszłe swoje stanowisko. Z postawy jednak, jaką zajęły sfery miarodajne w Rosji, spodziewać się należy, że do rzeczywistych reform tak prędko nie przyjdzie i że system obecny wcale się nie zmieni.

W Rosji są możliwe dwie ostateczności: Albo straszny przewrót radykalny, idący dalej niż wszelkie spodziewane reformy, albo zachowanie się w całości obecnego systemu. Na pierwszą masa narodu jest zupełnie nieprzygotowaną, zachowuje sie wobec spraw publicznych z najzupełniejszą obojętnością i choćby zresztą do takiego przewrotu przyszło prędzej, niż go się spodziewać można, nam pod względem narodowym nic, albo bardzo mało z tego przyjdzie.

Tak więc wszelkie programy, odezwy, spory itd. na temat, jak mamy się zachować, co nas czeka wobec przyszłych reform w Rosji, są bezcelowe, a co najmniej przedwczesne. Ale z tem się niestety nie chcą liczyć socjaliści i ich przyjaciele we wspólnym programie. Społeczeństwo polskie, istotnie polskie, zdala trzyma się od wszelkich awantur, jakie od czasu do czasu wywołują socjaliści na bruku warszawskim.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 8 czerwca.

XIV *).

(Elektryczność niegdyś, a dziś. — Lokomotywy i dźwignie elektryczne. — Nowe motory. — Elektryczność w górnictwie. — Kontrolor elektryczny. — „Apartment houses").

Elektryczność święci nietylko w zakresie oświetlenia tryumfy na wystawie, ale także jako siła twórcza. Na żadnem polu nie było w ostatnich czasach tyle doniosłych wynalazków, wkraczających we wielką dziedzinę działalności ludzkiej, co w dziedzinie elektryczności. Wpływ ich sięga od olbrzymich warsztatów maszynowych aż do małej izdebki mieszkalnej i skromnego biura sklepowego. Ta potężna siła, niegdyś tylko groźna jednako dla wszystkich, dziś jest także dobroczyńcą wszystkich. Służy zarówno bogaczowi do zapalenia lampy Aladyna w czasie wybrednych festynów, jak ubogiemu robotnikowi, który dzięki niej za drobną opłatę, przebywa szybko drogę dzielącą jego dom od miejsca pracy.

Nowe wynalazki, które tu widzimy. odnoszą się w pierwszym rzędzie do komunikacji. Światowa firma Westinghouse z Pittsburga wystąpiła z nowemi elektrycznemi lokomotywami. Są one o wiele mniejsze, bardziej pojedyńcze i tańsze od parowych. Northern Electric Comp. przedstawiła elektryczne dźwigary i windy, olbrzymie żurawie, podnoszące z wielką łatwością ciężary wagi 50 ton i transportujące je na wskazane miejsce. Dzięki tym maszynom, do przeniesienia ciężarów, które wymagało dawniej 20—30 ludzi, dziś wystarczy dwóch robotników, nie mówiąc już o zysku na czasie. Urządzenie tych dźwigarów polega na wytwarzaniu magnetyzmu przez prąd elektryczny; dźwignia zmieniona w elektro-magnes przyciąga płytę żelazną z ciężarem, a skoro go postawi na właściwem miejscu, przerywa się prąd elektryczny i działanie ustaje. W hali maszyn na wystawie znajdują się takie trzy dźwignie, z których największa podnosi ciężar 60 ton, przenosząc je w razie potrzeby na 30 metrów odległości.

W pałacu elektrycznym znajduje się kilka tuzinów ciężkich maszyn roboczych, jak n. p. hebli do żelaza, świdrów, tokarń i t. d. co do konstrukcji zupełnie takich samych jak dotychczasowe; nie widać tylko transmisyj, nie słychać szelestu rzemieni, ocierających się o koła i walce. Zdaje się prawie, jakoby obracały się one i pracowały dzięki obsłudze niewidzialnych duchów, tak nic nie zdradza łączności pomiędzy maszyną, a źródłem ożywiającej ją siły. Dopiero po dokładniejszem oglądnięciu spostrzega się dwa cieńkie druty, które u stóp czarnego kolosu giną gdzieś w jego wnętrzu; motor siedzi w środku maszyny, widny przez otwór nie większy od głowy. Jedno naciśnienie, a maszyna funkcjonuje akuratnie; każdej chwili można ją regulować tak pod względem rozmiaru jak i szybkości pracy. Regulatory takie są bardzo praktyczne i pojedyncze.

Wielki rozwój górnictwa w Ameryce, wywołany obfitością skarbów złożonych w jej łonie, nie jest obojętnym wobec elektryczności. Wprzęga on ją do pracy równej, automatycznej, niezawisłej od roboty ludzkiej. Jednym z najpożyteczniejszych wynalazków na tej niwie jest elektryczny aparat dla doprowadzania świeżego powietrza do podziemnych kopalni, drugim automatyczne zamknięcia szybów.

Nadzwyczaj ciekawem jest zastosowanie elektryczności w życiu kupieckiem. Znane są już i w Europie automatyczne aparaty do pobierania i wypłacania pieniędzy t. z.: „regestry", które w Ameryce są w powszechnem użyciu. Takich regestrów w jednym sklepie, a bywają tu sklepy olbrzymie — jest czasem dziesięć i piętnaście. Dotychczas musiał naczelny kasjer obliczać każdą taką maszynę z osobna, później zaś zliczał wszystkie sumy. Obecnie wynaleziono uparat, który załatwia to w prosty sposób.

Na ścianie u głównego kasjera czy buchaltera wisi tablica, mająca tyle otworów, ile jest regestrów w sklepie. Każdy z nich połączony jest z tablicą tak, że grosz włożony do regestru lub wyjęty z niego, zostaje równocześnie zaznaczony i na tablicy. Przyrząd jest tak dowcipnie pomyślany, że każdorazowo dolicza nowe kwoty do wykazanych, tak, że interesowany potrzebuje tylko spojrzeć na otwory tablicy i w jednej chwili zna ogólny stan kasy.

Wspaniałym wynalazkiem są elektryczn kelnerzy, stróże domowi etc. W Ameryce wobec znanych, nieproporcjonalnie wysokich płac, jakie pobierają kucharze i kucharki, służba domowa, pokojówki, lokaje etc. czem raz więcej wchodzą w modę t. z.: *Apartment houses*. Są domy, gdzie rodzina otrzymuje nietylko mieszkanie, ale jedzenie i usługę; mieszkanie jest dla każdej partji osobne, jedzenie i usługa wspólne. Ponieważ domy amerykańskie są olbrzymio wysokie, więc potrawy wielceby ucierpiały, gdyby je trzeba nieść, dajmy na to, z suteren na 12 piętro! Otóż domy takie mają elektryczną windę, za pomocą której zamówiony przez telefon objad, w mgnieniu oka dostaje się do mieszkania. Są też podobne windy do transportu pakunków, korespondencyj, dzienników, kart wizytowych, depesz etc.

Oprócz tego nie brak naturalnie w pałacu elektrycznym różnych ciekawych urządzeń, jak zegarów elektrycznych, takichże wachlarzy, wentylatorów, elektrycznych kuchni — a wreszcie i znanego już i u nas, ale tu udoskonalonego, elektrycznego żelazka do prasowania.

D. Lud. Kol-ski.

*) Patrz Nr. 301.

Mały fejleton.

Z życia szpiega.

Pismo paryskie *„Gaulois"* dowiaduje się, że Leon Chabert, zaplątany w głośną w tej chwili sprawę miljonów Kartuzów, jest po kądzieli wnukiem słynnego szpiega Napoleona I-go, Schulmeistra, znanego w historji pod nazwą „szpiega cesarza". Niezwykła ta osobistość żyje dotychczas we wspomnieniach starych mieszkańców Strasburga. Francuzi nazywali go „monsieur Charles" lub „le capitaine Charles"; z opinji znała go cała Europa, a wszystkie rządy zazdrościły Napoleonowi takiego agenta. Bo istotnie Schulmeister był niezrównany. Każdy wywiad jego nosił cechy roboty prawdziwie artystycznej; znakomity szpieg miał wybitne zdolności teatralne, umiał się przebierać, przeistaczać, charakteryzować, zmieniać głos, chód i ruchy, jak najlepszy aktor.

Gdy stanął pierwszy raz przed Napoleonem, ofiarowując mu swoje usługi, cesarz zapytał go o rekomendacje. — Ja sam sobie starczę za rekomendację — odparł śmiało. — To nie wystarcza mi — oświadczył Bonaparte i odwrócił się, by odejść.

Wówczas stała się rzecz niespodziana: Schulmeister w jednej chwili prawie zamienił się w starego dziada i cesarz, spojrzawszy nań raz jeszcze, nie poznał go już wcale. — A to kto znowu? — zapytał niecierpliwie. — To w dalszym ciągu ja, najjaśniejszy panie — pozwolił sobie zauważyć sprytny komedjant.

Ten pomysł zaważył na szali jego losów. Odtąd stał się prawą ręką cesarza i jakby jego okiem; wszystko wiedział, wszędzie umiał się wśliznąć. Podczas kampanji 1805 r. trzymał kantynę przy wojsku austrjackiem, a w nocy w uniformie oficerskim obchodził pozycje. Pod Wagram, gdy go śledzono już, przebrał się w okamgnieniu za golibrodę i sam dopomagał żołnierzom w poszukiwaniu „przeklętego Schulmeistra". Opowiadają, że w mundurze generała austrjackiego brał kiedyś udział w radzie wojennej, odbywającej się w pałacu cesarza Franciszka II, a kiedyindziej znowu miał jako głównodowodzący dokonać przeglądu sił austrjackich. Schulmeistrowi zawdzięczał Napoleon kapitulację Ulmu i korpusu generała Macka.

(2)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Z drugiej strony pani Darras, ujrzawszy obraz, który daleko odbiegał od wymarzonej postaci słynnego uczonego, nie mogła się zdobyć na jakieś słowo usprawiedliwienia.

Ksiądz zaczął pierwszy:

— Czy nie omyliła się pani co do drzwi? — zapytał łagodnie.

— Nie — odrzekła — wszak mam przyjemność mówić z ks. Evrardem? — I nie dając mu czasu na inną odpowiedź, jak skinienie głową, mówiła szybko:

— Proszę, mój ojcze, zechciej mnie przyjąć. Przychodzę bez poleceń, ufna w wielką twą dobroć i przystępność; a ja tak bardzo potrzebuję pomocy i pokrzepienia...

Mówiąc to, wchodziła do przedsionka; bezwiednie prawie ksiądz zwrócił się za nią i oboje weszli do izby, służącej mu za książnicę. Twarz księdza zdradzała wielkie zniecierpliwienie, niepochodzące widocznie jedynie z tego powodu, iż musiał się oderwać od pracy; toaleta Gabrjeli, jej piękność i nerwowa natarczywość, nie podobały się mu. Daremnie silił się odgadnąć cel tej wizyty; obawiał się, czy zgadza się on z jego powołaniem, gniewało go w duszy to zaufanie, którem go obarczyć chciała. Ale był on księdzem i to księdzem z powołania; ledwie więc ta niechętna myśl przeszła mu przez głowę, zawstydził się sam przed sobą, karcąc się za ten brak miłości bliźniego i wyrozumiałości.

W izdebce panował nieporządek: książki i notatki leżały na stole, na ziemi i na wszystkich krzesłach; usprawiedliwił go tem, że dopiero niedawno się przeprowadził i nie zdołał jeszcze uporządkować licznej bibljoteki. Umeblowanie pokoju było ledwie wystarczające: tani dywan pokrywał część podłogi, przy stole stały cztery plecione krzesełka, a obok okna prosty klęcznik. Jedną ścianę zajmowała duża szafa, w połowie zapełniona książkami, na gzemsie kominka stała lampka spirytusowa, ryneczka, maszynka do kawy, a na talerzu resztki śniadania, widocznie bardzo skromnego.

Właściciel tego mieszkanka sam był sobie kucharzem, a czynność tę spełniał ze spokojem i takiem zadowoleniem, z jakiem oddawał się kreśleniu kabalistycznych znaków na dużej, czarnej tablicy, która zajmowała jeden z kątów pokoju. Przysuwając krzesło gościowi i wskazując ręką na pokój, mówił:

— Doprawdy, wstydzę się, zmuszony przyjąć panią w tej skromnej i ubogiej izdebce. Ale znając moje nazwisko, musi pani wiedzieć także o tem, co się stało. W czasie, gdy uczyłem w kollegium, było nas więcej, a wśród tych, było wielu bardzo pobożnych doradców sumienia. Może chce pani, bym jej wskazał adres którego z nich? Bo — łaskawa pani! — jeżeli w tym kierunku szukasz pomocy i rady, może nie najlepszym jest matematyk... Nasza umiejętność..!

— Właśnie sława twoja mój ojcze — przerwała pani Darras — skłoniła mnie do tego kroku. Mówiłam już, że słyszałam wiele o tobie... przedewszystkiem od męża! Był on uczniem politechniki, a zarówno on, jak jego koledzy uwielbiają cię i kochają. Dla tego pozwól że zamilczę moje nazwisko. A! jeszcze jedno. Syn jednej z moich przyjaciółek był twym uczniem w Juilly; mąż mój opowiadał mi o twojej uczoności, ona o twojej dobroci. I oto dwa powody, które skłoniły mnie w tobie szukać kapłana, którego chcę się poradzić w poważnej godzinie mego życia! Znajduję się w tem wyjątkowem położeniu, że strach mnie przejmuje na myśl znalezienia się wobec księdza, który nie rozumiałby moich motywów... A jest ich tylu, którzy z ciasnego stanowiska sąd swój wypowiadają...

— A więc służę ci pani — rzekł z powagą kapłan. Nazwiska twego znać nie potrzebuję. Wolę tak nawet!

Ostatnie słowa proszącej obudziły znów pierwotną niechęć i podejrzenia, znowu jednak w matematyku obudził się kapłan, pamiętny głębokich słów apostoła: *Omnibus omnia factus sum* — „wszystkim, wszystkiem się stałem", aby wszystkich ocalić"! Twarz jego oblekła się powagą; mgliste niby oczy zajaśniały i z dziwną przenikliwością spoczęły na twarzy Gabryeli, głos jego brzmiał łagodnie ale stanowczo, jak głos lekarza przy łożu chorego.

— Powtarzam raz jeszcze — dodał — że mniej nadaję się do spełnienia zadania, jaki pani wkładasz na mnie, aniżeli którykolwiek z tych księży, o których się tak lekce wyraziłaś; są oni lepszymi niż ja znawcami serc życia. Że jednak pani żądasz mojej skromnej rady — przeto proszę! O co więc chodzi?

— O co chodzi mój ojcze? — powtórzyła pytanie, a głos jej zabrzmiał tłumionem wzruszeniem. W dźwięku czuć było, że ma on odkryć tajemnicę oddawna ukrywaną, raniącą dumę i serce; brzmiała w nim rozpaczliwa szczerość.

— Chodzi o to — że od tygodni, od miesięcy już czuję potrzebę zbliżenia się do Boga, a pragnienie to przemieniło się w ostatnich czasach w boleśne cierpienie. Jako młoda dziewczyna byłam bardzo pobożną; później zaczęłam się zastanawiać i mieć wątpliwości, zdawało mi się czasem, że utraciłam wiarę. Od lat dwunastu nie wykonywałam wcale obowiązków przez Kościół nakazanych, ale pomimo tego nigdy nie zapoznawałam dobrodziejstwa religji. Gdy mi się córka urodziła, pragnęłam, ażeby była jak najrychlej ochrzczoną, a nie obeszło się to bez walki! Dziecko wyrosło: dziewczynka ma dziś lat jedenaście i ma przyjąć po raz pierwszy sakrament ołtarza...

Umilkła i jak gdyby pogrążona w zadumie, nie umiała przez chwilę słów znaleźć. Wszystko to utwierdziło księdza w powziętem podejrzeniu: kobieta ta — myślał — zdradziła męża; zapewne jest wiarołomna. Dziecko o którem mówi w tej chwili, jest dzieckiem występnej miłości. Niechęć do księży sądzących — jak mówi — z ciasnego stanowiska, zdradza, że szukała już pociechy religijnej i trafiła na sąd słuszny, więc ostry! Ojciec Evrard sądził jednak, że dobrze postąpi, jeżeli ułatwi jej bolesne wyznanie.

— Córka pani zawdzięczać ci będzie szczęście duszy — mówił — a zachować Bogu duszę, to znaczy zmazać wiele win, zwłaszcza, jeżeli występki popełnione zostały w chwili uniesienia. Nie usprawiedliwia ono grzechu, ale tłómaczy, odwagi przeto!

Kiedy tak mówił, twarz słuchającej oblał ciemny rumieniec wstydu czy oburzenia, tak palący, że aż ksiądz odczuł go prawie na swojej twarzy; w błyskawicy, jaka wypadła z jej oka, wyczytał swą omyłkę co do istoty jej winy... To nie była skruszona bohaterka banalnego wiarołomstwa! Począł więc uważnie słuchać jej słów, z których przebijała gorycz i duma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielki wódz oceniał też wedle wartości czyny świetnego wywiadowcy i obsypywał go złotem. Schulmeister doszedł do kroćiowego majątku i stał się posiadaczem niezliczonych włości... Ale marzeniem jego było dostać nareszcie krzyż legji honorowej. Kiedyś, zapytany przez cesarza, jakiejby jeszcze chciał nagrody, sam się o ten zaszczyt przymówił, ale Napoleon był nieugięty... — Krzyż legji — odparł — o nie, ten jest tylko dla moich dzielnych żołnierzy; tobie, jeśli chcesz, mogę dać więcej jeszcze pieniędzy...

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 5 lipca.

Teatr miejski: „Anonimy“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Koniec Sodomy“, dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (5): Filomeny. — Prokopa. — (22): Jewsewyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 55.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, słabe wiatry lokalne, bardzo ciepło; w Galicji zachodniej: bardzo pochmurno, zmienne wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Arcyksiąże Rainer, generalny inspektor obrony krajowej, przybędzie w środę, dnia 6 bm. do Stanisławowa na inspekcję pułku obrony krajowej. Równocześnie przyjedzie do Stanisławowa komendant korpusu lwowskiego generał Fiedler.

Z rady miasta Lwowa. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 6 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa, Kazimierza Dulczyńskiego, komisarzem budownictwa w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolerami pocztowymi: starszego oficjała Stefana Borowczyka z Białej dla Lwowa i oficjała Albina Cieśluka z Krakowa dla Brodów.

Namiestnik zamianował koncypistów sanitarnych: dr. Leopolda Haima i dr. Marjana Szaynowskiego, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych: dr. Edmunda Kowalewskiego i dr. Adama Szulisławskiego koncypistami sanitarnymi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta Włodzimierza Homika z Żywca do Niska.

Z politechniki. P. Kazimierz Idarzewski, asystentem przy katedrze elektrotechniki na politechnice lwowskiej, były słuchacz politechniki w Brunszwiku, otrzymał tam 25 czerwca doktorat nauk technicznych.

Popis szkoły muzycznej p. Pauliny Lachner-Kościeleckiej, odbył się dnia 30 czerwca w sali „Domu Narodnego“ wobec bardzo licznie zebranej publiczności. W ogóle wszystkie uczenice, biorące udział w popisie, wykazały wielką biegłość, czystość pasaży odegranych i zrozumienie wykonanych utworów, co stanowczo zasługą jest szkoły muzycznej p. Lachner-Kościeleckiej.

Z pierwszego kursu zasługują na chwalebną wzmiankę Tadeusz i Marja Staruszkiewicze, Flora i Hilda Berberówny; z drugiego kursu wyszczególniły się przed innemi: panna Olga Kozakówna, p. Helena Mahlówna i pan Stanisław Baumann; z trzeciego kursu popisywały się uczenice odegraniem utworów koncertowych Webera, Mendelssohna, Bacha, Chopina, Beethovena i Sindinga, a znakomita gra uczenic, a mianowicie: Marji Radomskiej, Róży Steinthalównej, Eugenji Baumannównej, Jadwigi Zebrackiej, Olgi Reinoldównej i pani Fryderyki Landauowej, zasługuje na uznanie. Oprócz powyżej wymienionych uczenic otrzymały świadectwo z postępem celującym panny Helena Jędrkiewiczówna i Emilja Strohe.

„Ogniwo“ związek Towarzystw młodzieży polskiej w Austrji objęło po dwuletniem istnieniu prawie wszystkie (z wyjątkiem 6-ciu) Towarzystwa młodzieży uczącej się w Austrji, w liczbie 30. Obecnie zajęło się „Ognisko“ organizowaniem akademików na prowincji. Dwa Towarzystwa „Znicz“ w Bochni i „Młodzież Polska“ w Stanisławowie do „Ogniwa“ przystąpiły, nowo zaś, przy pomocy delegata „Ogniwa“ utworzone Towarzystwo w Przemyślu wniosło już do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów. Wszelkich informacji w sprawie zakładania nowych Towarzystw młodzieży polskiej na prowincji udziela zarząd „Ogniwa“ Lwów, pasaż Mikolascha.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. Hausmanna, prałata kapituły łacińskiej, byłego inspektora szkół lwowskich, założyciela Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych m. Lwowa, odbędzie się we czwartek dnia 7 lipca o godzinie 8 rano w kościele katedralnym. Śp. ks. Hausmann zostawszy kanonikiem i prałatem kapituły interesował się zawsze żywo sprawami nauczycielstwa lwowskiego i Towarzystwa, któremu testamentem zapisał kwotę 2000 koron i wyraźnie zastrzegł, ażeby przypadające od tej kwoty należytości prawne i skarbowe pokryto z osobnego na ten cel pozostawionego funduszu.

Z eleuterji. Zjazd i walne zgromadzenie Towarzystwa bezwzględnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, odbędzie się w dniach od 9—11 lipca we Lwowie. Udział w zjeździe mogą wziąć członkowie wszystkich towarzystw bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych w kraju, oraz ludzie, znani z pracy na polu wstrzemięźliwości i delegaci tych towarzystw, które sprawę wstrzemięźliwości pośrednio popierają. Zgłoszenia udziału w zjeździe z wymienieniem ilości osób, nadsyłać należy pod adresem: Inżynier Piotr Król, ul Hausnera l. 8 we Lwowie. Pożądanem jest, aby do zgłoszenia dołączono wykaz osób, które wezmą udział w wspólnej wieczornicy i teatrze.

Z powodu zgonu Herzla, wodza sjonistów, odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa „Dorsche schlom Zion“ poufne zebranie przedstawicieli wszystkich lwowskich organizacyj sjońskich. Uchwalono obchodzić przez 30 dni żałobę, utworzyć fundację w Palestynie imienia Herzla i urządzić nabożeństwa żałobne w synagogach lwowskich.

Preclarza. Jana Pietrusia, pobili ubiegłe nocy na placu powystawowym robotnicy z cegielni Połturaka tak silnie, że padł bez zmysłów. Ajent policji Finkelstein, patrolujący wśród bud i pawilonów, znalazł nieprzytomnego i wezwał telefonem lekarzy stacji ratunkowej, którzy omdlałego przyprowadzili do przytomności, poczem preclarz poszedł do domu. Wedle innej wersji, ceglarze „urządzili“ tak Pietrusia w szynku za rogatką stryjką i nieprzytomnego, przypuszczając, że jest już zabity, zanieśli na plac powystawowy.

Wściekły pies. Pies jakiś, u którego zauważono objawy wścieklizny, pokąsał na ul. Dwernickiego kilku przechodniów. Podejrzanego psa, zapędził policjant na jedno z podwórzy przy tej ulicy i wezwał rakarza. Rakarz schwycił psa i odstawił go na Akademię weterynarji w celu sprawdzenia, czy był on wściekły istotnie, pokąsane zaś osoby opatrzyła na razie stacja ratunkowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Rzeszowie zakończył się dnia 18 czerwca br. Przewodniczył inspektor radca E. Dworski. Uznani zostali za dojrzałych: Bielatowicz Maran, Biliński Tadeusz, Blajer Błażej, Bury Andrzej, Brzuza Jan (z odzn.), Chmaj Jan (z odz.), Chmiel Konstanty, Cisek Michał, Cyło Walenty, Danielski Jan, Dorosz Franciszek, Dorosz Władysław (z odzn.), Dzik Kazimierz., Gładysz Jan, Giebała Józef, Holloschütz Benjamin, Jasnosz Franciszek, Jngwer Oskar, Kot Stanisław (z odz.), Meth Adolf, Kwolek Jan, Żachcik Józef, Ożóg Jan, Przemykalski Bronisław, Schenc Adam, Sokołowski A. Spławiński Jan, Szura Gustaw, Trzynadel Józef (z odzn.), Welecki Leopold (z odzn.), Wójcik Władysław, Żółkiewicz Kazimierz, Szczepan Stanisław (ekstr.), Przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach 3 uczniów publicznych i jednego eksternistę.

Zniesienie myt. Krakowska rada powiatowa uchwaliła znieść z dniem 31 grudnia br. w powiecie krakowskim pobór myta na drogach powiatowych.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna m. Chyrowa posłowi sejmowemu p. Stanisławowi Agopsowiczowi, w uznaniu zasług, położonych przez niego około rozwoju miasta.

Nowe wybory do rady powiatowej w Rudkach odbędą się z kurji gmin wiejskich 1 sierpnia, z kurji miast 3, a z kurji większych posiadłości 4 sierpnia br.

Śmierć w płomieniach. W Lniku górnym w powiecie starosamborskim wybuchł pożar w domu włościanina Wasyla Geryły, który obrócił w perzynę dwie zagrody włościańskie. Ofiarą płomieni padł śpiący na strychu 13-letni Iwan Geryło.

Jubileusz dra Antoniego Randy. Z okazji 70-letniego jubileuszu nestora prawników czeskich dra Antoniego Randy, przesłał mu lwowski wydział prawniczy pismo z gratulacjami.

Międzynarodowy kongres armji zbawienia odbywa się właśnie w Londynie i trwać będzie do 8 bm. Zagaił go przed kilkoma dniami siwowłosy, ale zawsze rzeźki i pełen zapału generał Booth, który wraz z rodziną swą powitany został przez zgromadzenie liczące przeszło 15.000 uczestników z niebywałym zapałem. Obrady odbywają się w olbrzymiej hali Alberta a biorą w nich udział reprezentanci 49 różnych narodów i szczepów. Wspaniałym iście był pochód, w czasie którego uczestnicy wystąpili przeważnie w strojach narodowych. Prócz Europejczyków i Amerykanów, byli także przedstawiciele murzynów, kafrów, indusów, Chińczyków, Japończyków, Persów etc. Gdy wchodzili Finlandczycy Booth zawołał: „Boże chroń wasz dzielny lud“, a ze wszech stron ozwały się okrzyki: „Amen, amen, amen!“ Również Japończyków witały oklaski i okrzyki.

Dzień 5 lipca przeznaczono na uroczystość zakończenia kongresu w pałacu kryształowym i na odbycie koncertu przy współudziale 7000 wykonawców, którzy stanowią właśnie trzecią część całej kapeli armji zbawienia.

Los von Rom. *Conserv. Correspondenz* ogłasza poufne sprawozdanie o ewangelickim ruchu w Austrji, złożone przez superintendenta Meyera wydziałowi dla propagandy ewangelickiej w Austrji, zebranemu w Koburg w maju b. r. Sprawozdanie stwierdza silnie rozwinięty ruch, dodaje jednak, że napotyka on na niemałe przeszkody. „Ale przeszkody — pisze Meyer — istnieją tylko na to, by je przyzwyciężać. W tym celu pracują nasi wikarjusze przez propagandę po domach, obserwowanie mieszanych małżeństw, rozszerzanie ewangelickich książek i czasopism, wieczory familijne i kazania“. Na dowód rozwoju przytacza sprawozdanie znaczną cyfrę wikarjatów. W Czechach założono w ciągu roku 8 nowych wikarjatów, w Styrji 3, w Austrji 4, ogółem 18, jeden aż w Sarajewie. Gorzko użala się Meyer na „szykanowanie“ ewangelickich duchownych ze strony austrjackich władz państwowych i proponuje wysłanie do cesarza deputacji ze skargą, szczególnie przeciw namiestnikowi Czech hr. Coudenhove. Zajmującymi są cyfry sprawozdania. Bardzo wiele kosztują stypendja dla kształcących się ewangelickich teologów. Licznym gminom dano subwencje na budowę zborów, dochodzące nawet w gminach wiejskich do 20.000 m. Pieniądze nadchodzą obficie z Niemiec i z Szwajcarji, mniejsze kwoty z Anglii i Holandji

Zamach dynamitowy. Do *Warsz. Dniew.* donoszą z Białegostoku: Przy wjeździe do Białegostoku dotąd znajduje się tryumfalna brama, wzniesiona w r. 1897 z okazji przyjazdu cesarza. W dniu 27 czerwca około godziny 11 wieczorem, naraz rozległ się w stronie wspomnianej bramy ogromny huk, następnie zaś brzęk spadających szyb potłuczonych w domach sąsiednich. Ludzie, którzy pospieszyli na ten huk, znaleźli pod bramą żonę Niemca, majstra rzeźniczego Hampela, zabitą i w okropny sposób porozrywaną. Jak się okazało, rzecz się tak miała: Hampelowa zauważyła około godziny 11 wieczorem, że ze szczelin bramy dobywają się płomienie i wraz z innymi, mieszkającymi w pobliżu, rzuciła się zalewać ogień. Naraz nastąpił silny wybuch, który zburzył część łuku, nieszczęśliwą zaś kobietę zabił na miejscu. W gmachach sąsiednich, zajmowanych przez zarząd powiatowego naczelnika wojskowego, 8 baterję artylerji konnej i hotel „Metropol“ powylatywały wszystkie szyby. Winnych dotąd jeszcze nie wykryto. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do wnętrza łuku włożony został ładunek wybuchowy z tlącym się lontem. Śledztwo wdrożono“.

Przepowiednia anarchisty. Michał Bakunin, głośny twórca współczesnego anarchizmu, bawił po ucieczce swej z Sybiru przez czas dłuższy w Chinach i Japonji. W broszurze swej, wydanej po powrocie do Europy w r. 1871, p. t. „Polityczna teologia Mazziniego i internacjonał“ pisze on: „Gdyby Azja zamieszkałą była tylko przez dzikie zwierzęta, a Europie groził z niej napad kilkuset tysięcy głodnych lwów lub tygrysów, byłoby niebezpieczeństwo istotnie wielkie, w każdym razie jednak porównać się ono nie dałoby z tem, na jakie narażoną jest Europa wskutek istnienia w Azji 500 miljonów jeszcze straszniejszych ludzi, których nadmiar prędzej lub później rzuci się na nas“. Bakunin kończy przepowiednią, że przed upływem lat pięćdziesięciu panowanie rosyjskie w całym okręgu amurskim upadnie pod straszliwymi ciosami Japończyków. Jak się teraz okazuje, ów rewolucjonista-myśliciel nie docenił tempa historycznego rozwoju i jego przepowiednia sprawdzać się poczyna o 17 lat prędzej, niż on naznaczył.

Tragiczny zgon biskupa. Z Neapolu donoszą iż w tamtejszym hotelu „Belle-vue“ biskup Fontano spadł z windy i zabił się na miejscu.

Z kraju.

Tarnopol. (*Internat dla uczenic seminarjum*). W Tarnopolu zawiązało się Towarzystwo mające na celu utworzenie i utrzymanie internatu dla dziewcząt, w którym prócz uczenic szkoły wydziałowej miałyby przedewszystkiem pomieszczenie i opiekę uczenice tamtejszego seminarjum żeńskiego prywatnego, który to zakład rozwija się pomyślnie, a obecnie z trzyletniego przekształcił się na normalny czteroletni i po wakacjach poczyni kroki u władz szkolnych o przyznanie mu prawa publiczności, jak to już mają niektóre podobne zakłady w kraju. Ażeby jednak zapewnić odpowiednie umieszczenie tak swoim dotychczasowym zamiejscowym uczennicom, jakoteż nowym zgłaszającym się do tego zakładu z prowincji, wystąpił zarząd tego zakładu z projektem założenia internatu dla tych uczenic, w którymby za skromną opłatą około 12 złr. miesięcznie znalazły nietylko zdrowy wikt i dogodne mieszkania ale co najważniejsze rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Nie wątpimy, że zgłosi się do 25. lipca b. r. odpowiedna ilość uczenic, któreby od września b. r. na tak dogodne umieszczenie reflektowały do zarządu tutejszego prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Od ilości zgłoszonych uczenic zależeć będzie wysokość miesięcznej opłaty w internacie. Szczęść Boże uczciwej pracy! Oby znalazła ona rychło poparcie nie tylko u ludzi przychylnych dla sprawy oświaty narodowej tak tutejszych jak okolicznych, ale też u tych władz i instytucji, które są powołane do pomagania każdej podobnej prywatnej inicjatywie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożyli w naszej administracji pp.: Brysiewicz, Chęciński, Jasiński, dr. Legeżyński, Alfred Milski, Misiński, Zdziarski 7 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Jutro w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek „Jak liście z drzew strącone“, pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę; „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z roku 1863 i „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne.

W niedzielę „Anonimy“, krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, 5 lipca, „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach Hermana Sudermana. Trzeci występ pani S. Wysockiej i p. Andrzeja Mielewskiego, artystów sceny krakowskiej.

W środę, 6 bm., „Szósty wieczór śmiechu“. Program: „Duet djabelski“, „Pochód z pochodniami“, „Symfonja“, „O chlebie i wodzie“, „Trzy życzenia“, „Mazur“.

Z teatru ludowego. Jeden z najznakomitszych utworów Sudermana „Koniec Sodomy“, wystawia ten sympatyczny teatrzyk we wtorek, 5 bm., ze współudziałem artystów krakowskiego teatru, panią Wysocką i p. Mielewskim. Utalentowani ci artyści dali się poznać już w „Urielu Akoście“, jako siły pierwszorzędne i zdobyli uznanie prasy i publiczności.

Salomea Kruszelnicka, jak donoszą pisma włoskie, będzie w najbliższym sezonie operowym śpiewała w Rzymie w najnowszej operze Mascagni'ego pt. „Amica“ („Przyjaciółka“). Ponadto wystąpi p. Kruszelnicka w rzymskim teatrze Constanzi jeszcze w kilku innych operach, między innemi w „Adrienne Lecouvreur“ Cilei i „Pani Butterfly“ Puccini'ego.

„Ogniem i mieczem“ na scenie w Paryżu. W zimie rb. wystawione zostanie w przeróbce scenicznej w teatrze Sary Bernhardt w Paryżu „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza. Ilustrację muzyczną do tego dzieła, zawierającą melodramy, śpiewy i tańce charakterystyczne, pisze znany kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Przemyślu.

Wczorajsze obrady zjazdu delegatów Kółek rolniczych rozpoczęły się mszą św., którą odprawił ks. infułat Łękawski. Następnie uczestnicy zjazdu zebrali się w wielkiej sali Sokoła, gdzie zagaił obrady prezes Kółek p. Artur Cielecki. Przedewszystkiem poświęcił wspomnieniu pamięci śp. papieża Leona XIII, a następnie zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do Ojca św. Piusa X, co jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Następnie powitawszy zebranych, wspomniał o ważniejszych zdarzeniach w zeszłorocznej działalności Kółek i o zdobyczach przez nie osiągniętych, poczem otwierając obrady, powołał na sekretarzy pp. Marjana Jaworzyńskiego i Niedzielskiego.

Po p. Cieleckim zabrał głos ks. infułat Łękawski i udzielił zebranym błogosławieństwa pasterskiego.

Nastąpiły przemówienia powitalne, o czem doniósł już wczoraj telegram, poczem dr. Bronisław Dulęba przedłożył sprawozdanie z działalności Kółek i głównego zarządu. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna dyskusja. Na wniosek pp. Wyrzykowskiego i Szumskiego wyrażono zarządowi uznanie i przyjęto sprawozdanie do wiadomości. Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej, poczem zgromadzenie uchwaliło wniosek ks. kanonika Frydla w sprawie literatury ludowej, p. Klakurki w sprawie ochotniczych straży pożarnych, dra Bernadzikowskiego w sprawie uzyskania od państwa i kraju wyższych subwencyj, oraz hr. Mieroszewskiego w sprawie przyspieszenia reformy ksiąg gruntowych.

W południe posiedzenie przerwano, poczem uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie wystawy przemysłowej, otwartej na Zamku. Następnie odbył się wspólny obiad.

Ogród doświadczalny w szkole ogrodniczo-pszczelniczej zjedn. gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w Wulce Kapitańskiej.

W bieżącym roku urządziło zjedn. galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkole swej na Wulce Kapitańskiej (za rogatką zamarstynowską) pole doświadczalne celem zbadania, jakie gatunki i odmiany warzyw i roślin pastewnych nadają się najlepiej u nas do uprawy.

W tym celu wzięto pod uprawę znaczny obszar pola i ogrodu, który podzielono na odpowiednie grządki 1·20 m. szerokości i stosownej długości. Grzędy opatrzone są liczbami porządkowemi i napisami dla łatwego orjentowania się w niezliczonym zastępie warzyw.

Prócz tego prowadzony jest dziennik pola doświadczalnego od chwili wysiewu nasion.

Nie można się tu rozpisywać, jak te gatunki i odmiany warzyw wzięte są do uprawy, bo zabrałoby to zbyt wiele miejsca, trzeba jednak nadmienić, że pomimo tak wielkiej rozmaitości, wybrano tylko doborowe gatunki i odmiany.

Ponieważ dla szerszej publiczności zwiedzanie tego pola doświadczalnego byłoby utrudnione z powodu zbytniej odległości od miasta, postanowił zarząd Towarzystwa urządzić w jesieni porównawczą wystawę tych wszystkich płodów we Lwowie.

Dowiadujemy się, że prócz warzyw będzie wystawiony także dobór owoców nadających się najlepiej do uprawy masowej w kraju naszym.

Szczególniejsze zainteresowanie powinien budzić ten ogród doświadczalny u księży, nauczycieli ludowych i włościan okolicznych, którzy we własnym interesie mogliby się przyczynić do rozwoju warzywnictwa, bardzo dobrze rentującego się w pobliżu miasta.

Nadmienić przy tej sposobności muszę, że Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze założyło także obszerną szkółkę drzew owocowych i miododajnych, a zwłaszcza czerech kleparowskich i zasadziło sad, składający się z kilkuset drzew najszlachetniejszych, a między temi obsadziło jeden morg samemi czerechami kleparowskiemi, które w samym Kleparowie są prawie na wymarciu.

Wielce też pouczającym jest ogródek szkolny, który Towarzystwo urządziło na wzór, w jaki sposób należy zakładać ogródki przy szkołach ludowych dla pouczania dziatwy.

Dowiadujemy się, że w dniu 29 czerwca b. r. zwiedził oddział lwowski pedagogicznego Towarzystwa ten z wielu względów interesujący zakład zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa.

MOZAJKA.

(Tajemniczy poeta; nie Adam ojcem — ale Ewa matką; potęga macierzyńska).

(△) Literacka zagadka, intrygująca czytelników włoskich, została obecnie rozwiązaną. Trzy lata temu wyszedł w Rzymie filozoficzny poemat p. t. „Orfeusz“ a bezpośrednio później zbiór poezji p. t.: „Między ziemią a gwiazdami“. Jako autor podpisany był nieznany dotychczas poeta „Juljusz Orsini“. Oba dzieła wywołały niemałe wrażenie zarówno głębokością myśli jak i pięknością formy. Krytykom, ktorzy nie szczędzili pochwał, podziękował autor l[illegible]ownie i zapowiadał swe przybycie, które jednak odkładało się z dnia na dzień. Listy te były raz pisane z Wenecji, to z Florencji, Nicei, Paryża etc.

Wreszcie zniecierpliwieni krytycy sądzić zaczęli, że mają do czynienia z jakąś mistyfikacją. *Giorn. d' Italia* stworzył ankietę na temat tajemniczego autora — ale nikt nie mógł wskazać jakiegoś pewnego śladu. Byli już tacy, którzy twierdzili że Orsini jest jakimś „genjalnym obłąkańcem“ lub „obłąkanym genjuszem“, byli inni, którzy uporczywie utrzymywali, że rzekomy Orsini jest kobietą, nie chcącą się zdradzić.

Wreszcie jednak Orsini postanowił zdjąć maskę i zdumionym badaczom przedstawił się listownie w ankiecie *Giorn. d' Italia*. Piewcą pełnych ognia poezji jest — srebrnowłosy dyrektor bibljoteki Wiktora Emanuela w Rzymie, Dominik Guoli.

* * *

Nie Adam był ojcem ludzi — ale Ewa matką! To także rebus, który usiłowała wyjaśnić na ostatniem zebraniu kongresu kobiecego w Berlinie, pani Perkin-Gillmann, siostrzenica p. Becher-Stowe, słynnej autorki „Chaty wuja Tomasza“, która dzięki swej szlachetnej tendencji, znaną jest w całym cywilizowanym świecie. Otóż pani Perkins Gillmann wsparta na powadze prof. Warda, starała się udowodnić, że mężczyźni sfałszowali biblję twierdząc, że Adam był stworzony przez Boga a Ewa powstała z ziobra Adama. Owszem; zdaniem jej, musiało być chyba przeciwnie, gdyż element kobiecy jest centralnym i starszym, męski znacznie młodszym, późniejszym. „Kobieta jest początkiem rasy i ona jest właściwym człowiekiem“. Pani Perkins-Gillmann, była jednak na tyle uprzejmą, że przyznała mężczyznom rację bytu. Wyraziła nawet przekonanie, że dla rozwoju ludzkości nie było nieszczęściem, że element męski, z czasem rozwinął się kompletniej a nawet uzyskał przewagę, pomimo swej niższości. Ponieważ jednak kobieta tylko jest „właściwym człowiekiem“, to należy dzisiaj granicę tę utrwalić i dopomódz kobiecie do zajęcia należnej jej przewodniej roli.

Co prawda to, czego chce p. Perkins, istnieje już dawno na świecie — szczególniej u nas, bo przecież:

Pomimo wszelkie płci naszej zalety...
My rządzim światem — a nami kobiety.

* * *

A jednak...

Jednak na tym samym kongresie były momenty o wiele piękniejsze, niż wszelkie dyskusje, momenty wywoływane nie rozumem ale sercem.

W jednym z bocznych pokoi, otaczających sale filharmonji, w której odbywały się obrady kongresu, zauważono pewnego dnia wózek dziecięcy w którym siedział śliczny, modrooki dzieciak-chłopiec. Na pytanie ciekawych, odpowiadała stojąca obok młoda, bo ledwie czterdziestokilkuletnia babka, że to jej wnuczek, który czeka na swą matkę, biorącą udział w kongresie. Wnuczek począł się niecierpliwić, bo był — głodny! Posłano więc po matkę, która właśnie w tej chwili miała wygłosić referat o stanowisku prawnem kobiety w społeczeństwie i już szła ku trybunie. Dowiedziawszy się jednak, że jej synek jest obok, szepnęła kilka słów którejś z pań komitetowych i wyszła do sali, gdzie ją czekała matka i syn. Po niedługim czasie modzieniec był już zadowolony a młodziutka mama — dr. filozofji pani Niels z Danji, delegatka jednego z najpoważniejszych duńskich związków kobiecych, uporządkowawszy swą toaletę, mogła powrócić do sali i wygłosić zapowiedziany referat.

Publiczność dowiedziała się od pań komitetowych o przyczynie tej krótkiej zwłoki i była tem zachwyconą. Młodą matkę przyjęto burzą oklasków — najgłośniej zaś okazywali swój zachwyt mężczyźni, nie tyle ze względu na okazane zalety serca, jak ze względu na wyjątkową piękność pani Niels.

Awanturnica.

Wiedeń, 3 czerwca 1904.

*) Sprawa rzekomej starościny z Mürzzuschlag ciągle jest na porządku dziennym i co chwila przynoszą dzienniki nowe szczegóły, dotyczące życia ciekawej awanturnicy, oczekującej w Leoben wyroku.

Nazywa się ona Erna, Leontyna, Elvina Belaci, urodzona 1860 w Poznańskiem, jako córka słynnego w swoim czasie magika Belaci-Bellachini. Karjerę swą rozpoczęła jako statystka w jednym z teatrów Berlina i mając lat 16 wyszła za agenta handlowego,

który jednak niebawem rozwiódł się z nią z powodu udowodnionego wiarołomstwa. Z pomocą niejakiej Fryderyki hr. Seydewitz, która odgrywała w swoim czasie bardzo dwuznaczną rolę, dostała się na jeden z mniejszych dworów niemieckich, gdzie poznała się z br. Lützovem i niebawem została jego żoną. Erna-Elvina była jednak przezorną kobietą i nie wiedząc, czy na długo potrafi przykuć do siebie nowego męża, postarała się o kandydata zapasowego już w krótkim czasie po ślubie. Był to oficer v. Sch., którego poznała na... na ulicy... w ten sposób, iż udając omdlenie, padła w jego objęcia. Ponieważ bar. Lützow nie znalazł przyjemności w tym związku we troje, przeto nastąpił drugi z kolei rozwód i trzeci ślub z owym oficerem.

Zaledwie nazwała się panią Sch. a już wpadł jej w oko nowy kandydat na męża niejaki M., który swoje smutne z nią doświadczenia opisał w *Leipz. Neus. Nachr.* I z tym rozwiodła się niebawem, a zawsze przezorna, już w czasie procesu rozwodowego miała gotowego następcę w osobie pewnego oficera, którego jednak zdołał uratować jego pułkownik, otwierając mu oczy na przeszłość tej kobiety. Widząc, że jej operacja się nie udała, wyjechała do Nicei. W czasie między pierwszem a drugiem małżeństwem, nosiła nazwisko de Behaier, pomiędzy 3 a 4 zaś zwała się baronową de Shave, przedstawiając się równocześnie jako poboczna córka w. ks. Włodzimierza. Małżeństwa jej odbywały się kolejno w Berlinie, na Helgolandzie, w Neapolu i Londynie. W Nicei poznała się z niejakim p. E., który dał jej 5000 mk. na otwarcie pensjonatu. Pensjonat ten istniał faktycznie, ale Erna-Elvire musiała z nieznanych bliżej, ale zapewne niezbyt czystych powodów opuścić Niceę. Znana autorka niemiecka br. Frida Bülow sportretowała ją w romansie swym p. t. „Im Hexenring."

Po ucieczce z Nicei zetknęła się ze starostą Hervayem i została jego żoną.

W tym kierunku ciekawe szczegóły znajdujemy w liście proboszcza z Mürzzuschlag, ogłoszonym we *Fremdenblacie.* Proboszcz oświadcza, że w obec zapewnień starosty i jego narzeczonej br. Lützow, że otrzyma niebawem wszelkie dokumenty, dał im ślub, jednakże nie zapisał go do ksiąg i oświadczył, że nie wyda aktu małżeńskiego wcześniej, aż otrzyma wszelkie żądane dokumenty. Później upomniał się kilka razy, ale zawsze umiano zwłokę wytłómaczyć. Do tej chwili więc nie zapisano ślubu do ksiąg i pozostała pusta karta.

W ostatniej chwili donoszą z Leoben, że małżeństwo zmarłego zostało wyrokiem władzy uznane za nieważne, tak, że awanturnica nie stanie przed sądem pod nazwiskiem męża. Dodać należy, że dotychczas nie powiadomiono jej o jego tragicznym zgonie.

Epidemja szkolna.

N. Züricher Zeitung donosi w jednym z ostatnich swoich numerów o ciekawej epidemji szkolnej, jaka nawiedziła miasto Bazyleę. Od kilku tygodni uczennice tamtejszej szkoły żeńskiej zaczęły cierpieć gromadnie na drgawki nerwowe. Choroba rozpowszechniła się tak szybko, że przerwać musiano lekcje. Podlegało jej najprzód tylko jedno dziecko w jednej klasie, za niem wszakże poszły następne dzieci i następne klasy. Cała szkoła została ogarnięta przez chorobę i stoi dziś pustką. W Bazylei nie jest to pierwszy wypadek „pląsawicy". Już na wiosnę 1903 r. zauważono ją u niektórych dziewcząt tej samej szkoły, wówczas jednak nie miała ona jeszcze charakteru epidemicznego. Dzisiejszego jej wybuchu lekarze nie umieją sobie wytłómaczyć. Nie mają też środków na zwalczenie tej dziwnej choroby. Cała nadzieja w tem, że ferje letnie wywrą tu wpływ pożądany i zbawienny na chore dziewczęta.

Dr. Aemmer określa tę chorobę, jaku „*Tremor hystericus*" i podkład jej widzi w anemji, gwałtowne zaś rozszerzanie się jej przypisuje suggestji. Widok chorej, obawa, nagły przestrach, wysiłki nadmierne przy ćwiczeniach gimnastycznych — usposabiają do jej przyjęcia. O symulacji nie ma tu mowy. Po wyleczeniu dziewczęta powinny być zwolnione od gimnastyki, pisania i robót ręcznych. Nadto biedniejsze dzieci powinny być forsownie odżywiane na koszt szkoły, ażeby usunąć ich niedokrwistość. Z choremi obchodzić się należy łagodnie, gdyż postępowanie gwałtowne i surowe może wywołać przypadki ostrzejsze i komplikacje niepożądane.

Historycznie dr. Aemmer porównywa tę przykrą chorobę z „pląsawicą" wieków średnich, która nawiedzała często całe wsie, miasta i kraje, zwolna jednak wygasła i poszła w zupełną niepamięć. Od początków wieku XVII już nic o niej nie słychać. Dopiero nasze czasy — czasy nerwowego podniecenia i wyczerpania, wskrzesiły ją na nowo Od lat kilkunastu zjawia się ona w Europie sporadycznie i nawiedza szkoły, klasztory, pensjonaty i inne zakłady, gdzie przebywają kobiety lub dziewczęta. Wnosić przytem można, że jeżeli warunki naszego życia nie ulegną pewnym zmianom, jeżeli nadal będziemy żyli w tej przecywilizowanej atmosferze, jaka nas otacza dzisiaj, jeżeli nie potrafimy zapobiedz przeciążeniu szkolnemu dzieci, zawczesnemu torturowaniu ich przez szkołę i zbyt szybkiemu rozwojowi ich tak pod względem umysłowym, jak i płciowym — to choroba ta znajdzie dla siebie podatny wśród nas grunt i rozgości się na dobre. Zawczasu też powinni to mieć na względzie rodzice, ci zwłaszcza, którzy mieszkają we wielkich miastach i tam wychowują dzieci. Zbliżenie do natury, dobre odżywianie się, racjonalny kierunek wychowania i wykształcenia, obfity i nieprzerywany sen — oto środki, które najpewniej zapobiegać będą zdenerwowaniu dzieci, a więc i „pląsawicy". Taką przestrogę daje ludzkości jeden z wybitniejszych lekarzy szwajcarskich.

Oyama i Kodama.

Zamianowanie marszałka Oyamy głównokomenderującym armji japońskiej na placu boju a generała Kodamy jego szefem sztabu, wpłynie nadzwyczaj dodatnio na ducha armji japońskiej Żołnierze wierzą ślepo w ich zdolności, męstwo i szczęście. Marszałek Oyama był wojskowym urzędnikiem japońskiego poselstwa w Paryżu i Bernie, w czasie wojny francusko-pruskiej był w głównej kwaterze niemieckiej jako wojenny sprawozdawca i napisał bardzo ciekawą rozprawę o taktyce niemieckiej. Następnie studjował urządzenia wojskowe we Francji i Szwajcarji, poczem przydzielony został do sztabu generalnego japońskiego. W r. 1877 stłumił powstanie na czele posiłków gwardyjskich, w r. 1879 bawił znów w Europie, w r. 1883 był ministrem wojny, biorąc żywy udział w reformie armji japońskiej. On dowodził naczelnie w wojnie japońsko-chińskiej, najpierw pierwszą, później drugą armją i wykazał zarówno w bitwach, jak w czasie oblężenia Portu Artura i Weihajwej wielkie zdolności strategiczne i techniczno-wojenne. Jest on bożyszczem żołnierzy: uprzejmy, wesoły, przyjacielski, umiał sobie pozyskać w zupełności ich miłość i zaufanie.

Szef jego sztabu, generał major Kodama bawił od r. 1890 w Europie, a mianowicie kolejno w Angji, Niemczech i Francji, celem studjowania sztuki wojskowej. Po wojnie z Chinami był krótko gubernatorem Formozy, chwilowo ministrem wojny a w r. 1903 został ministrem spraw wewnętrznych. Nazywają go w Japonji „Minister-topór", dlatego, iż raz przemawiając w parlamencie, wyraził się w sposób następujący: „Zarówno w polityce jak w wojnie, lepszy jest ostry topór. niż tępy sztylet". Dodać, należy że Kodama wypracował sam, osobiście cały obecny plan wojny z Rosją, dlatego oficerowie zwą go „głową armji".

Wojna Japonji z Rosją.

Doniesienia korespondentów wojennych.

Pester Lloyd zadał sobie trudu i zrekapitulowawszy doniesienia wszystkich korespondentów wojennych z placu boju, obliczył według nich straty obu stron wojujących jak następuje:

Rosjanie stracili dotychczas: 86.500 ludzi w zabitych, 185.000 w rannych, 95.000 wziętych do niewoli, 78 pancerników typu „Rewitzan", 38 pancerników typu „Petropawłowsk", 145 krążowników pancernych, 411 kontratorpedowców i 1487 łodzi torpedowych.

Po stronie japońskiej wynoszą straty: 98.600 zabitych, 149.000 rannych, 131.000 wziętych do niewoli. 49 pancerników pierwszej klasy, 84 pancernych krążowników, 98 kontrtorpepowców i 594 łodzi torpedowych. Wreszcie w ciągu kampanji, zdobyto Port Artura 12 razy.

Doprawdy, niezmiernie krwiożerczy są... panowie korespondenci.

Z Petersburga donoszą, iż w Puławach rozstrzelano kilku oficerów rosyjskich i kilkunastu żołnierzy, którzy nie chcieli iść na wojnę. Dalej donoszą, iż dezercje w wojsku coraz bardziej się mnożą, i to prawie wyłącznie między rdzennie rosyjskimi oficerami i żołnierzami.

Z pola wojny wśród powodzi najrozmaitszych, sprzecznych z sobą pogłosek, pojawiających się w pismach, trudno wyrobić sobie jasny obraz. To jest pewnem, że pomimo pory deszczowej, operacje wojenne trwaja dalej.

W Petersburgu krążyła wczoraj pogłoska, że Kuropatkinowi udało się odeprzeć Kurokiego, przyczem Rosjanie mieli stracić 10.000 ludzi. Oczekiwać należy potwierdzenia tej pogłoski, gdyż wiadomości z pola wojny, nadchodzące przez Petersburg, ubrane nawet w formę raportów urzędowych, nie zawsze zgadzają się z prawdą.

Dzienniki londyńskie donoszą z Czifu o krwawej bitwie, która odbyła się koło Portu Artura tak od strony lądu, jak i morza. Na lądzie toczyła się walka w oddaleniu 20 wiorst od twierdzy, a Japończycy po zaciętej walce obsadzili bardzo ważne pod względem strategicznym wzgórza w oddaleniu 16 kilometrów od twierdzy. Pierwsza dywizja japońska poniosła w pierwszym ataku tak ciężkie straty, iż musiała na pewien przeciąg czasu zaprzestać walki. Podjęła ją jednak na nowo, gdy nadeszły posiłki. Walka zakończyła się zajęciem przez Japończyków wzgórz, panujących nad Portem Artura. Rosjanie w walce tej ponieśli również olbrzymie straty. Uciekinierzy rosyjscy opowiadają, iż na pobojowisku pozostała tak wielka liczba ranionych, że ambulanse „Czerwonego krzyża" nie mogły dać sobie rady. Przez zajęcie wzgórz Japończycy zacieśnili węzeł około Portu Artura.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Niepokoje w Japonji?

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą tu, że z powodu zatapiania transportowców japońskich przez władywostocką eskadrę, w kilku miastach japońskich wybuchły rozruchy. W Nagasaki, konsulat francuski ochrania policja. Wśród ludności w Kobe, panuje wielki niepokój. Tłum usiłował zburzyć dom wiadmirała Kamimury. Europejczycy nie czując się bezpiecznymi, poczynają opuszczać Japonję.

Jeńcy rosyjscy.

Tokio. (Oficjalnie). Dotychczas znajduje się w niewoli japońskiej przeszło 1000 żołnierzy Rosjan, którzy wyrażają szczerą wdzięczność Japończykom za dobre obchodzenie się. Informacyjne biuro dla jeńców, przewidziane przez konwencję hagską, zostało urzędowo założone zaraz w pierwszej chwili wybuchu wojny i udziela jak najdokładniejszych informacyj co do jeńców.

Przedmioty znalezione na polach bitwy, co do których można przypuścić, że są prywatną własnością żołnierzy, odsyła się władzom rosyjskim. W jaskrawej z tem sprzeczności znajduje się postępowanie Rosjan, którzy dotychczas z własnej woli nigdy i nic nie donieśli rządowi japońskiemu w sprawie japońskich jeńców.

Sensacyjna pogłoska.

Tokio. (Biuro Reutera). Obiega tu pogłoska, że Rosja za pośrednictwem Francji ofiarowała wydanie Portu Artura wraz z okrętami wojennymi i bronią, byle tylko garnizonowi dozwolono z honorami opuścić twierdzę (?!) Niepodobna było dotychczas stwierdzić tej pogłoski, którą nawet w Tokio uważają za bardzo nieprawdopodobną.

Zastój w operacjach wojennych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą 3 lipca: Ponieważ deszcze uniemożliwiają operacje, armja Kuropatkina wróciła do Haiczengu. Doniesienia, jakoby Rosjanie ponownie zajęli wąwóz Dalin, są przedwczesne. Ani Rosjanie, ani Japończycy nie mogą się w dostatecznej sile zbliżyć do wąwozu, by go faktycznie zająć, ponieważ błota nie pozwalają na przewiezienie armat i taboru.

Oskarżenie Japończyków.

Tokio. (Oficjalnie). Szef sztabu generalnego drugiej armji japońskiej donosi: Ze względu na pewne oskarżenia, podnoszone przeciw żołnierzom japońskim o nieludzkie jakoby zachowanie się wobec rannych rosyjskich, zauważa się, że dnia 12 czerwca, tj. kiedy właśnie te wykroczenia miały się zdarzyć, nie było nietylko żadnej bitwy, ale nawet żadnej potyczki. Natomiast dnia 15 czerwca Rosjanie dopuszczali się poważnych wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom. Po stronie japońskiej nie zdarzyło się nic nieprawidłowego, a sami żołnierzy rosyjscy, znajdujący się w niewoli u Japończyków, wyrażają się z całem uznaniem o ich troskliwości. Znalezionych na polu bitwy poległych Rosjan Japończycy grzebią zawsze z pełnymi honorami wojskowymi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska izba handlowo-przemysłowa donosi, że filje banków europejskich w Porcie Artura, Władywostoku i Dalnym przeniesione zostały do Charbina i przyjmują nadal weksle do incassa z tem atoli zastrzeżeniem, że weksle te wolne są od obowiązku protestu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Morawska komisja ugodowa.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Prezydent komisji ugodowej, wybranej przez sejm morawski, zwołał ją na posiedzenie na dzień 13 bm.

Wojskowa procedura karna.

Berno morawskie. (Tel. wł.) *Lidove Noviny* donoszą: Między ministrem wojny gan. Pitreichem a prezydentem gabinetu węgiorskiego hr. Tiszą przyszło do porozumienia co do kwestji językowej nowej wojskowej ustawy karnej. Mianowicie hr. Tisza zgodyił się na 10 letni czas przejściowy, po upływie którego wszyscy audytorowie wojskowi na Węgrzech mają władać i urzędować w języku węgierskim.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa „Petrolea". Na porządku dziennym sprawa podniesienia kapitału zakładowego z miljona na dwa miljony koron.

Ruch wyborczy na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.). Aby złamać przewagę polsko-ormiańskiego stronnictwa w wielkiej własności bukowińskiej, br. Jerzy Wasilko założył nowe, oryginalne stronnictwo środka, do którego należy 62 właścicieli dóbr, składających się wyłącznie z Rumunów i żydów. Stronnictwo to ogłosiło humorystyczny program, w którym mieści się wszystko to, co znaleziono w programach innych stronnictw.

Dostawy dla armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeński centralny związek przemysłowców austrjackich zwołał na dziś, na godzinę 4 popołudniu, walne zgromadzenie w sprawie rozdziału dostaw wojskowych między Austrję a Węgry.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego pos. Vlad (Rumun) oświadczył, że jest szczerym obywatelem państwa węgierskiego lecz przeciwnikiem polityki jaką onego czasu prowadził bar. Banffy polegającej na odmawianiu wszelkich praw innym narodowościom.

Następnie zabrał głos bar. Banffy i polemizował z pos. Vladem oświadczając, że i w Europie ma rację bytu tylko narodowe państwo. Mowca wydał wprawdzie za swoich rządów szereg ograniczeń przeciw innym narodowościom, jednakże nie w celu ich zgniecenia, ale w celu utrzymania harakteru narodowego Węgier. Bar. Banffy dowodził następnie, że każdy Węgier w polityce swej wiedeńskiej, powinien być szowinistą i z tego stanowiska atakował hr. Khuen-Hedervary'ego, uważając go za osobistość nieodpowiednią do zastępowania interesów Węgier w roli ministra u boku monarchy. Decydującej walki o nowe zdobycze narodowościowe, Węgry teraz jeszcze podjąć nie mogą, są bowiem jeszcze ku temu zasłabe.

Następnie posiedzenie odroczono do dziś.

Traktat handlowy Austrji z Włochami.

Rzym. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami.

Miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała wczoraj redaktora *Libre Parole.*

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deput. załatwiła ostatnie artykuły ustawy wojskowej i uchwaliła 491 głosami przeciw 72, aby ustawa weszła w życie 1 stycznia 1905. Dziś dyskusja nad niektórymi wyłączonymi przedtem artykułami.

Senat uchwalił dwa pierwsze artykuły projektu ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej.

Koronacja króla Piotra.

Białogród. Rada ministerjalna uchwaliła, aby koronacja odbyła się 21 września, w klasztorze Zicza. W Białogrodzie odbędą się w dniach od 24 do 26 września uroczystości.

Cholera w Teheranie.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi, że w Teheranie panuje cholera. Dziennie umiera 150 osób. Anglicy opuszczają okolice, objęte epidemją.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed sądem państwowym odbyła się rozprawa na skutek skargi byłego prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach dra Jana Kaisera przeciw ministerstwu sprawiedliwości. Ministerstwo to wskutek rozmaitych różnic, które powstały między p. Kaiserem a byłym prezydentem apelacji w Krakowie p. Czyszczanem, usunęło p. Kaisera z prezydentury sądu w Wadowicach i przydzieliło go jako radcę apelacyjnego do sądu krajowego w Krakowie, a więc w tej samej klasie, ale, jak sądzi p. Kaiser, nie w tej samej randze. P. Kaiser uczuł się więc tem dotknięty i wniósł zażalenie do sądu państwowego. Wyrok ogłoszony będzie w środę.

Berlin. Sejm pruski odroczony został do 25 października.

Kronika z ostatniej chwili.

Rezygnacja prezydenta Friedleina. Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie rezygnacji prezydenta Fiedleina. Przekazano tę sprawę komisji prawniczej z poleceniem, aby przyszła z wnioskami na najbliższem posiedzeniu rady. Posiedzenie komisji odbędzie się we wtorek, a rady we czwartek. Po posiedzeniu 17 radnych zażądało urlopów, w czem upatrują niektórzy chęć zdekompletowania rady i niedopuszczenia do wyboru prezydenta w obecnej porze.

Z krakowskiej izby handlowej i przemysłowej. Kraków. (Tel. pryw.) W braku kompletu na posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej licytację ofertową na budowę własnego gmachu rozstrzygnęła komisja i przyjęła ofertę spółki: „Wilhelm Appler i Władysław Kleinberger na 120.160 kor. Budowa rozpocznie się w najbliższym czasie.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował zwyczajnego profesora politechniki lwowskiej dra Wacława Laskę i zwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego dra Maurycego Rudzkiego, korespondentami centralnego zakładu dla mineralogji i geofizyki geodezji.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). Arcyks. Marja Józefa nadała Franciszce hrabinie Rawicz Ostrowskiej. ur. hrabiance Baworowskiej, order krzyża gwiaździstego.

Żyje, czy umarł? Berlin. (Tel.) (Biuro Wolfa). Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o śmierci głośnego pisarza niemieckiego, Pawła Heysego, jest nieprawdziwe.

Wybuch kotła. Paryż. (Tel.) W warsztatach lokomotyw w Saint-Lazare wybuchł kocioł, przyczem 6 osób zostało ciężko poranionych.

Katastrofa na morzu. Stornovay. (Tel.) Dotąd wylądowało tu 110 osób z zatoniętego parowca „Norgen".

Kopenhaga. (Tel) Towarzystwo okrętowe otrzymało telegram z wyspy Levis, że 22 pasażerów z okrętu „Norgen" uratowało się na innym okręcie tego samego towarzystwa.

Letarg. Zurych. (Tel. wł.). W miejscowości Ansiedeln odbywał się w piątek pogrzeb zmarłej nagle kobiety. Gdy trumnę spuszczano do grobu i posypała się na nią ziemia, grabarz usłyszał z trumny wołanie o pomoc. Wstrzymał się więc natychmiast z zasypywaniem trumny i otworzył ją i znalazł w niej pochowaną kobietę żywą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 lipca.

(fr.) Gładkie przeprowadzenie likwidacji rachunków czerwcowych wywołało znaczne potanienie gotówki w eskoncie prywatnym. W ostatnich dniach czerwca wynosił on prawie $3\frac{1}{4}\%$, a dziś dobre firmy otrzymać mogą pieniądze z łatwością na $2\frac{7}{8}\%$. W Berlinie gotówka jest znacznie droższa, kosztuje bowiem 4%, natomiast w Paryżu taki jej nawał, że wielkie banki narzucają się wprost z ofertami na $1\frac{1}{4}\%$. — Na giełdzie berlińskiej rozeszła się dziś z niewiadomego źródła pogłoska, iż Japonja nie ma już pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny i dlatego należy spodziewać się rychłego wdrożenia interwencji pokojowej. Pogłoskę tę rozsiewają zapewne ajenci rządu rosyjskiego. — Konsorcjum Rotszyldowskie sprzedało ostatnimi dniami austrjackiej renty koronowej za 6 miljonów koron. — Z Turynu donoszą, że zbankrutowała tam znowu firma bankierska Cassi. Pasywa jej wynoszą 14 miljonów lirów.

— **Niemieckie fabryki nafty w Baku.** Frankfurt n. M. (Tel.). *Frankfurter Ztg.* donosi z Petersburga, że niemieckie towarzystwo otrzymało od Rosji koncesję na urządzenie w Baku fabryk nafty. Buduje rezerwoary w Batum i będzie eksportować naftę wyłącznie zagranicę.

— **Wiedeń** 4 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 458·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 129·50.

— **Berlin** 4 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·75, Staatsbahny 135·50, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 153·25, Laura 244·75, Bochum 187·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·50, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 424·50, Lombardy 16·90, Kolej Henry 103·25, Niemiecki bank narodowy 120·40, Kanada Profered 123·30, Akcje żeglugi hamburskiej 107·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 246·60.

— **Berlin** 4 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 lipca. Austrjackie kredyty 202·—, Kolej państw. 135·40, Diskonto —·—, Laura 252·—.

— **Paryż** 4 lipca. 4 procentowa renta 98·47, mąka 28·65.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Rwnego. Hr. M. Skarbkowa z Bieńkowej Wiśni. Hr. A. Szeptycki z Podola ros. Hr. E. Mycielski z Górki. J. Nathanson z Berlina. A. Gorayski z Moderówki. J. Paliwoda z Wiednia. M. Zajączkowski z Burty. S. Cywiński z Płotycza. A. Głażewski z Cmielowa. B. Bielecki z Rosji. J. Garbich z Gracu. S. Krośnicki z Rosji. G. Małachowska ze Skoryki. A. Rotterówna z Krakowa. B. Barany z Wiednia. Major J. Pomiankowski z Białogrodu. S. Chorodski z Podhajcc. G. Barger z Przemyśla. L. Madeyski z Tyczyna. J. Krzysztofowicz z Brzeżan. W. Niadźwiecki z Wankowiec. H. Łusakowski z Podola ros. Z. Pruszyńska z Krakowa. M. Modzelewska z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Makomaski z Krolestwa Pol. Dr. Jakliński i dr. T. Manes z Komarna. Ks. T. Włazowski z Sieniawy. Dr. B. Funkenstein z Czerniowiec. P. Horodyski z Kujdaniec. Dr. H. Wielowiejski z Olejowa. G. Margaritercu z Bukaresztu. S. Jocz z Przemyśla. Pp. Myszkowscy ze Stubna. A. Mebochowski z Tłumacza. M. Połaski z Przeworska. S. Chrzaszczewski z Cieszanowa. Dr. Kögler z Horodenki. Pp. Chorbkowscy z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Jadwiga Zasiora

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, dnia 2-go lipca b. r., przeżywszy lat 24.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 5 lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice bracia i siostry krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Gienia

najukochańsza córka

Feliksa i śp. Anny Chochlińskich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 3 lipca b. r. w 15-tej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 5 lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 22, na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążony ojciec z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 4 lipca 1904 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Józef Łukowski

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 2-go lipca 1904 r., przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 5-go lipca b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

(44)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jest tylko jedno objaśnienie w tem wszystkiem, do zapamiętania.

— Jakie? — zapytał Surin.

— Te dwa imiona, Wiktor i Teresa są widocznie imionami rodziców przybranych chłopca poszukiwanego, i mogą nas przy sposobności naprowadzić na ślad prawdziwy.

— Więc co teraz będziemy robić?

— Nic, jak na teraz. To jest, idźmy na obiad, to będzie cała nasza robota do jutra aż do piątej godziny.

— Jutro o tej godzinie?

— Wsiądziemy na pociąg do Château-Thierry, gdzie ktoś ma czekać nas na stacji. Wytłomaczę ci wieczorem, jak mamy wtedy postępować, teraz nie mogę więcej powiedzieć, bo sam nie jestem jeszcze zupełnie pewny.

Rozmawiając o rzeczach powszednich, zeszli na dół i zasiedli w podrzędnej restauracji, prawie naprzeciw hotelu.

. . . .

Nazajutrz rano około pół do dziewiątej, stara Joanna Breton, która mieszkała w Etampes, odebrała list Dufresne'a, przeznaczony dla Rozalji Jednookiej.

Widząc znak pocztowy z Paryża, stara domyśliła się, że to jest odpowiedź dla jej przyjaciółki.

Nie tracąc ani chwili, udała się w drogę do fermy Frenes.

Przyszła tam o godzinie jedynastej. Jak tylko weszła w podwórze spostrzegła Rozalję zajętą sypaniem ziarna kurom, kaczkom i całej skrzydlatej rzeszy chowanej na fermie.

Jednooka spostrzegła ją także, wysypała resztę ziarna z fartucha, podeszła szybko do Joanny Breton i wyciągnęła rękę gorączkowo.

— Masz list? — zapytała.

— Ma się rozumieć, nie przyszłabym bez tego, moja dobra Rozaljo.

— Dawaj prędko!

— Oto jest, tylko pamiętasz coś mi obiecała?

— Pamiętam, będziesz miała, wiesz, matko Breton, że nie kłamię nigdy.

Rozdarła kopertę i przeczytała szybko odpowiedź Dufresne'a.

— Dobrze, — rzekła, tylko ze złym blaskiem w oku — sprawa pójdzie... Matko Breton, — dodała — to co przewidywałam, stanie się. Ten pan zapowiada swoje przybycie dziś wieczór. Musisz mi pomódz do otrzymania pozwolenia na pójście do miasta. Powiem pannie Magdalenie, że moja krewna w Chateau-Thierry jest bardzo chora i żąda widzieć się zemną. Ty powiesz jednocześnie, że umyślnie po mnie przyszłaś, zjesz obiad z naszymi robotnikami i potem razem pójdziemy; zrozumiałaś?

— Zrozumiałam, nic tak bardzo trudnego, opowiem, że twoja ciotka jest prawie umierająca.

— Dobrze, chodź!

Wszystko poszło jak przewidywała Rozalia. Magdalenna Dallebois, współczująca najmniejszemu nieszczęściu, nie stawiała żadnej opozycji żądaniu służącej. Wzięła na siebie pozwolenie u ojca, który dopiero wieczorem miał wrócić do domu. *(C. d. n.)*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabowki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körozmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·[illegible]0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. ruug., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.